

Czy one są jeszcze polskie?

Tydzień temu, w artykule o Ukraińskiej rewolucji (ewolucji? Kонтrewolucji?) napisałem, że boleję na tym, że polskie służby specjalne nie wykazują dostatecznej aktywności w tym kraju (w innych, zresztą, też nie). Gwałtowna reakcja, niektórych osób na to stwierdzenie uświadomiły mi jak niewiele, my Polacy, wiemy o służbach specjalnych i ich zadaniach. Podkreślam – zadaniach, a nie metodach, bo te, rzecz jasna, muszą pozostać tajne, w myśl zasady, że każdy lubi golonkę, ale mało, kto zniesie widok rzeźni. I tak ma pozostać. Pisząc o braku aktywności polskich służb na Ukrainie, nie miałem, oczywiście, na myśli ingerencji bezpośredniej w bieg wydarzeń w tym suwerennym państwie, ani (uchowaj Boże!) fizycznej eliminacji, któregoś z kandydatów. To zajęcie dla bandytów, a nie dla państwowych instytucji. Chodziło o zdobywanie informacji i przeprowadzenie logicznej analizy, w jaki sposób wybory na Ukrainie (bądź w innym państwie) mogą przebiegać, co może się w ich rezultacie wydarzyć i jak można jednemu kandydatowi pomóc, a innemu „pomóc inaczej”.

Niestety o funkcjonowaniu i zadaniach tajnych służb obywatele, a co gorsza politycy mają u nas pojęcie zgołafantastyczne – rodem z filmów z Jamesem Bondem lub tanich powieści szpiegowskich. A szkoda, bo państwa, które potrafią sprawnie posługiwać się tymi instytucjami odnoszą z tego, trudne do przeszacowania, korzyści. I w czasie wojny, i w czasie pokoju. Dziś, najsprawniej, posługują się, rozmaitymi wywiadami, Wielka Brytania i Izrael. Nie można pominąć też Rosji, która dysponuje najpotężniejszym i najsprawniejszym wywiadem na świecie, czyli GRU, natomiast z wykorzystywaniem informacji dostarczanych przez tą fascynującą instytucję, w praktyce, bywa rozmaicie.

W Polsce działalność służb specjalnych kojarzy się w facetem w ciemnych okularach i skórzanej kurtce fotografującym wielką armatę schowaną w krzakach, albo z tymże facetem dbającym o to, aby w naszych krzakach, naszej armaty ktoś nie sfotografował. To oczywisty anachronizm - takie zdjęcia lepiej robią satelity. Dziś, zadania służb specjalnych, są znacznie poważniejsze. Np. gromadzenie informacji o politykach wszelkich szczebli, we wszystkich państwach – czym takiego polityka można przekupić, albo zaszantażować, aby zaczął podejmować decyzję korzystne dla polski? O dziennikarzach – jak ich „przekonać”, aby zaczęli pisywać na interesujące nas tematy i to we właściwy sposób. Wywiad gospodarczy jest również bardzo istotny. Polski przedsiębiorca rozpoczynający inwestycje za granicą powinien od stosownych agend rządowych otrzymywać wszelki informacje o konkurencji - informacje niejawne: o źródłach zaopatrzenia, stanie finansowym, rynkach zbytu, słabych punktach miejscowych firm. I to niekoniecznie z sektora zbrojeniowego. Z każdego innego również. To oczywiście tylko wierzchołek góry lodowej, bo takich zadań służby mają o wiele, wiele więcej, ale nie będę o nich pisać.

Niestety, na razie polskie służby specjalne w ogóle nie funkcjonują, zaś obce wywiady uczyniły sobie z naszego kraju swoisty poligon, na którym ostro konkurują ze sobą agenci rosyjscy, amerykańscy, niemieccy i Bóg jeden raczy wiedzieć, jacy jeszcze (choćby sprawa Orlenu). Dziwię się, że politycy tego nie dostrzegają – ja to widzę gołym okiem. A polskie służby, choć ubabrane w to po łokcie, nie robią nic pożytecznego. Tylko czy one są jeszcze polskie...?

Krzysztof Warak